

PIĘTNAŚCIE LAT POLSKIEJ WERSJI „COMMUNIO”

Podjmując jubileuszową refleksję nad trwającą 15 lat działalnością polskiej wersji Międzynarodowego Przeglądu *Communio*, nie kryję, że w poważnej mierze inspirowana ona będzie artykułem ks. kardynała Josepha Ratzingera: *Communio — program*¹. Nie zabraknie oczywiście elementów historyczno-chronologicznych, związanych z początkami polskiego *Communio*, ale włączone one zostaną do przyjętego przez Księdza Kardynała schematu, według którego zbudował on swoją wypowiedź: początki, program ideowy, wnioski na przyszłość.

1. Początki polskiej wersji „Communio”

Istnieje pewna analogia między opisanymi interesująco przez ks. Kardynała początkami *Communio* międzynarodowego, a początkami *Communio* polskiego. Oczywiście, idzie o dość skąpą analogię, bo dotyczącą trudności w jego ukonstytuowaniu się w Polsce w czasach, kiedy dokonywać się to musiało, forsując symbolicznie rozumiany mur berliński. Znajdujące się po drugiej, wschodniej stronie tego muru reżymy polityczne miały doskonałe rozeznanie w tym, co było z korzyścią albo niekorzyścią dla siebie i co w zakresie literatury religijnej można było wpuścić albo nie wpuścić na swój teren. Był to już wprawdzie początek schyłku tej formacji światopoglądowej, jaką reprezentował obóz socjalistyczny, ale wiedziała ona, że z dwu powstałych po Soborze znanych czasopism katolickich, *Communio* z jej założeniami ideowymi i stojącymi za nim środowiskiem teologicznym stanowi realne zagrożenie dla prowadzonej przez władze komunistyczne polityki światopoglądowej. Nie dysponujemy, niestety, dokładnymi danymi, ale już u samych początków *Communio* w wersji włoskiej i niemieckiej (rok 1972) sygnalizowane jest powstanie polskiej wersji *Communio*. Co więcej, w Komitecie redakcyjnym w wersji włoskiej *Communio* pojawia się znane już dobrze, jako inicjatora i animatora sławnego katolickiego „ruchu oazowego”, nazwisko ks. Franciszka Blachnickiego. Pozostawało to w związku z kon-

¹ Przekład polski był drukowany w *Communio* 12 (1992) nr 5, s. 5-16. Z niego też pochodzą cytowane niżej fragmenty. — Przyp. Redakcji polskiej.

taktami prześladowanego przez władze komunistyczne, skazanego na śmierć przez okupanta niemieckiego, a od początku ery sowieckiej gorliwego kapłana, działacza młodzieżowego, jakim był ks. Blachnicki, z Hansem U. von Balthasarem. Poza działalnością duszpasterską, ks. Blachnicki był również wybitnym teologiem pastoralistą, którego publikacje znane były w ubogiej wtedy polskiej literaturze teologicznej.

Jak doszło do nawiązania kontaktów między środowiskiem, w którego kręgu przygotowywano międzynarodowe czasopismo teologiczne *Communio*, czasopismo o specyficznym zapleczu personalnym, ale nade wszystko w szczególny sposób zarysowanym profilu ideowym, nie wiadomo dokładnie. Jak wiadomo z wypowiedzi ks. kardynała J. Ratzingera, podstawowym elementem składowym tego profilu była wierność rzetelnej katolickiej myśli teologicznej, stanowiącej przeciwagę zaczynającego gonić za nowostkami i teologicznymi fajerwerkami nurtu teologicznego, podejmującego próbę komentowania myśli teologicznej. Na terenie Kościoła w Polsce w okresie posoborowym tego rodzaju zdrowa myśl teologiczna, „która — jak powiada kard. J. Ratzinger — pomagała oddzielić to, „co jest autentycznie chrześcijańskie od samozwańczych i fantazyjnych chrześcijaństw” (s. 6), była wprost niezbędna. Ciągłe skrępowane życie Kościoła, w tym także i myśl teologiczna, przez brak szerszych kontaktów z zagranicą, miało żywe zapotrzebowanie na autentyczną asymilację myśli soborowej, prawidłowe rozwijanie jej i pogłębianie. Podejmowane uprzednio próby z innym środowiskiem teologicznym katolickiego Zachodu zostały w pewnym momencie poniechane i dlatego perspektywa kontaktu z *Communio* stawała się opatrnościowym darem z nieba dla Kościoła, który nie tylko trwał w niesłabnącym oporze pod szczytnym kierownictwem ks. Prymasa St. Wyszyńskiego, ale opór ten nasilał między innymi poprzez zabiegi wokół organizacji i doskonalenia nauczania teologicznego, co stawało się w coraz to szerszym zakresie domeną działalności drugiego filaru życia Kościoła w Polsce, a mianowicie Ks. Kardynała K. Wojtyły. Ten ostatni był jak najbardziej oddany tak osobie, jak i działalności ks. F. Blachnickiego.

Trudno w tym momencie dokładnie powiedzieć, jaka była kolejność w nawiązywaniu polskich kontaktów z pierwszymi inicjatywami zmierzającymi do powstania *Communio* na terenie Włoch. Nie wydaje się, że kontakty te zapoczątkowane zostały w kręgu tych trzech głównych postaci, jakimi byli: Hans Urs von Balthasar, kardynał K. Wojtyła i ks. F. Blachnicki. Piszący te słowa był w każdym razie uczestnikiem spotkania w Lublinie, spotkania, które zorganizowane zostało przez ks. F. Blachnickiego z myślą

o organizacji jakiejś redakcji polskiej wersji *Communio* włoskiego. I to tłumaczy w pewnym zakresie obecność nazwiska ks. Blachnickiego już w roku 1972 w Komitecie redakcyjnym włoskiego wydania *Communio*, z którego zresztą od 30 numeru nazwisko to znika. Tym niemniej już od roku 1972 wchodzi w grę w gronie budujących środowisko *Communio* sprawa jego polskiej wersji. Od początku jednak sygnalizuje się też w wydaniu, zwłaszcza włoskim, trudności w realizacji tego planu ze strony władz państwowych. Reżim komunistyczny dobrze wiedział, dlaczego stwarzał trudności polskiej edycji *Communio*. Zamknięty obręczami cenzury i izolowany od zdrowej myśli teologicznej, Kościół w Polsce był ograniczony w czerpaniu ze zdrowego fermentu myśli posoborowej. Zmiana nastąpiła dopiero pod naporem przełomowego faktu, jakim był wybór kardynała K. Wojtyły na Stolicę Piotrową. Prawdopodobnie z powodu chęci zrobienia gestu dobrej woli wyrażono zgodę na wydawanie *Communio* polskiego na zasadach jego dotychczasowego funkcjonowania na Zachodzie. Episkopat zwrócił się z propozycją wydawania polskiej wersji *Communio* do zasłużonego i doświadczonego Wydawnictwa Pallottinum, a konkretnie do ks. prof. L. Baltera oraz do ks. dyrektora St. Duszy jako odpowiedzialnego za sprawę wydawnictwa. Redaktorem naczelnym został ks. P. Góralczyk. Ci trzej pierwsi, najbardziej zainteresowani, nawiązali kontakt z przedstawicielami środowisk teologiczno-naukowych w Polsce, powołując ich przedstawicieli do grona Komitetu Doradczego. Pierwszy, podwójny numer mógł się więc ukazać z początkiem roku 1981. I tak już to dzieło, poczęte w kręgu „wielkich” zatroskanych o losy chrześcijańskiej prawdy po Soborze, z głównym inicjatorem i promotorem tej troski, nieodżałowanej pamięci H. Urs von Balthasarem na czele, dożyło swojego małego jubileuszu, swoich 15 lat istnienia. W tym miejscu trzeba już zostawić historyczny teren dat, cyfr i wydarzeń, a więc to, co mój przewodnik, kardynał J. Ratzinger określił mianem początków, a przejść do pytania o treść tego przesłania, jakie przez ten okres czasu niosło polskie *Communio* Ojczyźnie i Solidarności.

2. Program ideowy polskiego „Communio”

Rozpocznijmy od banalnego, a przecież ważnego stwierdzenia, że program ten nie mógł być inny, aniżeli ten poczęty w wielkim sercu i genialnym umyśle H. Urs von Balthasara i towarzyszącej mu pierwszej, złożonej ze sztandarowych postaci katolickiej teologii, grupki współpracowników. *Communio* polskie wiedziało dobrze, iż przestanie być sobą w momencie, gdy straci, czy choćby

uszczupli, organiczną więź z pniem, jaki stanowi *Communio* zrodzone z ducha wielkiego Inicjatora.

Stąd *wierność* stała się jedną z pierwszych idei przewodnich, jakie przyświecały *Communio* polskiemu. Skarb był za bogaty, aby z niego utracić coś z zawartych w nim wartości. A naczelną z tych wartości było żarliwe pragnienie autentycznej prawdy chrześcijańskiej.

Żyliśmy, Naród i Kościół, w świecie notorycznego kłamstwa we wszystkich wymiarach życia. Ogrom i straszliwe skutkowanie tego dominium antyprawdy wyczuwaliśmy bardziej instynktownie niż na drodze systematycznej refleksji. Byliśmy za blisko tego wszystkiego. Dlatego dopiero po upadku imperium kłamstwa okazało się w sposób przerażający, że było to równocześnie imperium zła. Nieunikniona symbioza tych dwu demonicznych światów, stała się wprost dotykalna. I stąd brał się ten nasz spontaniczny głód autentycznej prawdy; a był on tak wielki przed i po upadku komunizmu. A przecież punktem wyjścia i stałym fundamentalnym kanonem *Communio* jest ta właśnie czysta i niemanipulowana prawda chrześcijańska. Przedostawała się ona do nas na drodze systematycznych kontaktów osobowych, ale przede wszystkim solidarnie powstającymi, głębokimi i wiernymi nauczaniu Kościoła tekstami.

Pozwalało to nadążać za zdrową teologiczną myślą katolickiego Zachodu, stwarzało — przy czynnym udziale innych Redakcji — okazję do próbowania własnych sił odradzającej się w ostatnich latach polskiej myśli teologicznej. A to prowadziło konsekwentnie do dwu kolejnych elementów składowych założeń ideowych *Communio*. Stanowiły je: przeżywanie ducha wspólnoty i dialogu.

Duch wspólnoty, owoc ostatniego Soboru, korzeniami swoimi sięga tajemnicy Kościoła, a w niej prawdy o Kościele — Nowym Ludzie Bożym i wspólnotcie. Obydwie te kategorie uwypuklają fundamentalny fakt przebiegających w tajemnicy Kościoła dwukierunkowo nadprzyrodzonych więzi. Pierwszy, wertykalny, skupia się na prawdzie o Bogu — Panu pozostającym w głębokich, niewypowiedzianych związkach z powołaną przez Chrystusa do istnienia wspólnotą Nowotestamentalnego Ludu Bożego. Głównym skutkiem tej więzi wertykalnej w Kościele jest obdarzenie nadprzyrodzoną łaską należących do niego członków, godnością przybranych dzieci Bożych i uczynienie z Kościoła środowiska zbawienia, służącego sprawie doskonalenia tej godności, aż do „pełni wieku Chrystusowego”. I to stanowiło ten drugi, horyzontalny wymiar wspólnoty, jaką ma stanowić *Communio*. Tak ukonstytuowany Kościół, w wyniku łączącego jego członków życia Bo-

żego i związanego z tym nadprzyrodzonego wyposażenia nadprzyrodzonych darów) stanowi organiczną całość, otwartą na wzajemne dzielenie się bogactwem otrzymanego zbawienia.

Kościół jest więc ekonomią otrzymanego od Boga zbawienia. Uczestniczący w nim ludzie świadomi jego posiadania i wynikającej z niego ogromnej więzi, powinni się zbawieniem tym wzajemnie dzielić, tworząc w ten sposób wspólnotę zbawienia.

I w tym miejscu przychodzi wrócić do świętującej swój jubileusz, polskiej wersji *Communio*. Sens naszego istnienia obejmował także przekonanie, że nie jesteśmy sami, że w trudzie poznawania i głoszenia prawdy nie jesteśmy odosobnieni. Czerpiemy z bogatych zasobów dojrzałej teologii w duchu braterstwa i głębokiej jedności. I my, w miarę naszych sił, próbujemy dzielić się z innymi naszym widzeniem prawdy objawionej, pomagając im w realizowaniu się kolejnego elementu składowego ideowego programu *Communio*, jakim — pod piórem kard. Ratzingera — jest między narodowość, różnorodność w patrzeniu i rozumieniu depozytu Objawienia. „Wydawało się nam — pisze on dosłownie — że sam tytuł domaga się tego, aby czasopismo formowało wspólnotę i wyrastało ciągle z tej wspólnoty. W różnych ośrodkach centralnych miały powstawać kręgi *Communio*, w których to czasopismo miało być omawiane i rozważane jako duchowa podstawa; z tych kręgów natomiast płynąć w naszą stronę krytyka i inspiracja. Krótko mówiąc: myśleliśmy o nowym sposobie dialogu z czytelnikiem” (s. 9).

Chodzi o „nowy sposób dialogu” w sprawie „pogłębiania” i „głoszenia” tajemnicy Boga, Boga w Trójcy Jedynej i objawiającego się w historii zbawienia, opisanego na kartach Starego i Nowego Testamentu” (s. 14). Dialog i ten wspomniany jego sposób ma objąć wymianę spojrzeń na tak rozumianą tajemnicę Boga, „mając przed oczyma wieczne przeznaczenie człowieka”, spojrzeń wyrastających z doświadczeń różnych kultur i związanych z tymi kulturami życiowych doświadczeń. Jak pisał kard. J. Ratzinger, ukazując proces kształtowania idei *Communio*, miało ono pomóc „poszczególnym kulturom we wzajemnym otwarciu się na siebie, a także wprowadzić je w rzeczywisty dialog ze sobą” (s. 9).

Ten tak rozumiany dialog stanowił i stanowi nadal ideał, który przyświecał i przyświeca naszemu polskiemu *Communio*. Nie obrażamy sobie jego istnienia i działania bez tego wzajemnego otwarcia. W tej dialogicznej strukturze naszej wspólnej *Communio*, widzimy korzeń tego, czegośmy już dokonali, ale i źródło głębokiej nadziei dla naszej przyszłości, dla tego, co przyjdzie nam jeszcze zrobić. Wiemy, skąd czerpać w sposób niezawodny, a więc

tak, żeby nie posiać złego ziarna na glebie, która jest wyjątkowo chłonna na to, by rodzić dobre owoce, ale i ciężko zagrożona owocowaniem tego, co szkodliwe, jeżeli nie zabijające. A zły siew proponuje dzisiaj także ten świat, który funkcjonuje tam, skąd w przeszłości przychodziło światło. I my jesteśmy boleśnie świadomi tego, że świat *Communio* u nas i poza naszym krajem ma swoje zagrożenia i wyzwania. W oparciu o mechanizm dialogu lojalnie prowadzonego, dowiadujemy się od bratnich ogniw innych Redakcji, jak stawiać czoła czy też zapobiegać tym zagrożeniom i wyzwaniom. A my w tym klimacie dialogu możemy im powiedzieć, czego potrzebuje świat „jeszcze” chrześcijański, a równocześnie noszący na sobie ślady panowania urzędowego ateizmu i postępującej laicyzacji.

I w ten sposób znaleźliśmy się już w obszarze zaglądamy nam w oczy przyszłości.

3. Ku przyszłości

Podstawową, naturalną cechą przyszłości jest niepewność i łącząca się z nią nieprzewidywalność. Rodzi to u głębiej myślących, a nie mających perspektywy religijnej osób, poczucie zagrożenia i beznadziejności, czego wymowną ilustrację stanowi publiczny dialog prowadzony przez Umberto Eco z kardynałem Martinim.

My, wierzący we wrodzoną przygodność świata i ludzkiej egzystencji, a co za tym idzie kruchość i ukierunkowanie na Boga, jesteśmy istotami nadziei, której wspaniałość i niezawodność stanowią doniosły wątek Objawienia i życia chrześcijańskiego. Lapidarnie wyraził to św. Paweł w *Liście do Rzymian*, mówiąc, że „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Chrześcijanin jest więc człowiekiem wiary, ale i niewzruszonej nadziei, które stanowią fundamentalne przesłanki sensowności życia ludzkiego.

I z tym posłaniem nadziei, zdaje się, trzeba iść do dzisiejszego człowieka, którego obraz, zarysowany przez wspomnianego U. Eco, w perspektywie trzeciego tysiąclecia nazywany jest skrajnym pesymizmem, ocierającym się o rozpacz. Św. Paweł stawia w tym wypadku jakżeż trafną diagnozę na gruncie sytuacji chrześcijan z Tesaloniki, apelując do nich: „abyście się nie smucili, jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei” (1 Tes 4, 13).

Z tą przenikającą do głębi życie chrześcijańskie filozofią nadziei, z optymistyczną otwartością na przyszłość, której chcemy być heroldami we współczesnym świecie, wiąże się szeroki pro-

blem katastrofizmu, który temu światu i życiu dzisiejszemu nieodmiennie towarzyszy, przybierając zastraszające formy. Nie możemy na to przymknąć oczu, ale musimy podejmować to wyzwanie, żeby dać sensowne wyjaśnienie tego bolesnego zjawiska i bulwersującego tak niewierzących jak i wierzących.

W jakimś zakresie problematykę tę podejmują kończące się tysiąclecie i podjęte już w związku z tym inicjatywy Jana Pawła II, zawarte wyraziście w doniosłym dokumencie, jakim jest *Tertio Millennio adveniente*. Oprócz głębokich przemyśleń teologicznych, znalazły się tam określone wytyczne programowe dotyczące przygotowań do właściwego przeżycia tego wielkiego wydarzenia. Pomijając nie nas bezpośrednio tyczący wymiar organizacyjny, zawarty w Dokumencie, nie możemy nie zająć się jego wymiarem teologicznym, od teologicznej analizy samej idei jubileuszu, tajemnicy Wcielenia w dziejach ludzkości, Kościoła z jego bogatym, ale niekiedy bolesnym wkładem w te dzieje i wynikające z tego konsekwencje, aż do refleksji nad trzema podstawowymi dogmatami chrześcijaństwa, jakimi są: tajemnica Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jest zastanawiające, że jak dotąd problematyka teologiczna przygotowań do jubileuszu Odkupienia nie znalazła za wiele miejsca na naszych łamach, choć jest już w fazie faktycznych przygotowań².

W polu sprawy przyszłości naszej polskiej wersji *Communio*, i my również musimy postawić sobie pytania składające się na proponowany przez kard. J. Ratzingera rachunek sumienia. Do pytań tych zaliczyłbym to, czy byliśmy wystarczająco „zrozumiali i przekonywający”, czy nie hołdowaliśmy teologicznej hermetyczności, wpisując się niechcący w getto w podejmowaniu problematyki teoretycznej, nie dotykającej wystarczająco życia ludzkiego w jego złożoności i nowości, czy zrobiliśmy wszystko, razem z szatą zewnętrzną i strukturą wewnętrzną, aby dotrzeć do szerszego, aniżeli teologowie i kler, kręgu czytelników? Czy wreszcie nie udałoby się pomnożyć pozycji monograficznych, które zyskały wysoką ocenę w oczach polskiego czytelnika?

Do całości obrazu piętnastolecia polskiego *Communio* zaliczyć należy wysiłki i trudności, z jakimi w tym okresie, tak bogatym w wydarzenia kościelne, polityczne i ekonomiczne, trzeba było się zmagać, żeby zapewnić czasopismu ciągłość i regularność. Powie o tym w oparciu o konkretne dane, którymi ona tylko dysponuje, ścisła Redakcja, której za ogrom pracy włożonej w okresie 15 lat trwania i ofiarnego działania trzeba gorąco podziękować.

² Wielkie zasługi w tym względzie ma Redakcja północnoamerykańska. — Przyp. Redakcji polskiej.

Reasumując tę próbę refleksji nad piętnastoleciami polskiej edycji *Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego Communio*, trzeba podziękować Bogu za udane, choć trudne, jej przedostanie się do Polski oraz owocne jej trwanie — jako niewątpliwy i ważny współczynnik życia Kościoła w tym kraju. Podziękować trzeba również i ludziom, którzy z wielkim i nieodżałowanej pamięci H. Urs von Balthasarem dali początek sprawie *Communio Międzynarodowego*, a także tym, którzy w jego lokalnym, polskim wydawaniu w szczególności, jeżeli nie wyłącznym sposobem, byli i są zaangażowani w jego trwanie. Co czynię niniejszym, składając serdeczne podziękowanie całemu zespołowi wydawniczemu z ks. profesorem L. Balterem na czele.